

Zgnilizna



foto: J. Wróblewski

Afera Rywina odkrywa przed społeczeństwem zgniliznę klasy rządzącej, tzw. „towarzystwa trzymającego władzę”. Prace Sejmowej Komisji Śledczej, publikacje prasowe, dyskusje prowadzone w różnych gronach pokazują to, co i tak wiemy. Rzec dotyczy, góra, kilkuset osób w Polsce, a tak naprawdę w Warszawie. Są to te same osoby, które budowały komunizm, by potem w ramach sporów w „rodzince” kontestować zbudowany przez siebie system. Słowo „rodzinka” jest tu jak najbardziej na miejscu. 35 lat po wydarzeniach marcowych ponownie doszło do klótni, w której główne role odgrywają potomkowie dawnych protagonistów. Po jednej stronie stają pragmatyczni, zaradni menedżerowie państwowych firm, po drugiej – równie pragmatyczni menedżerowie firm prywatnych, niekiedy wykształceni na Zachodzie, umiejący prowadzić, jak mniemają, biznes według międzynarodowych standardów. Obsadę uzupełnić należy byłymi towarzyszami, dziś na państwowych posiadach tworzącymi „kapitalizm państwowy” i byłymi opozycjonistami, zaakceptowanymi przy „okrągłym stole”. Skąd tu się wziął Rywin? Widocznie pasował obu stronom.

Skupmy się na zgniliznie III RP. Ujmując rzecz metaforycznie: jej pierwszymi symptomami było wspólne picie wódki w Magdalence przez stronę rządową i opozycję demokratyczną. Było o czym rozmawiać w gronie przyszłej elity III RP. Jedni mieli władzę, którą chcieli zamienić, w części, na kapitał, drudzy chcieli koniecznie porządzić i też się w końcu dorobić. Kraj mimo ogólnej biedy prezentował się bogato. Wszystko było państwowe, czyli niczyje, a więc do przejścia przez prywatyzację. To był łatwy biznes, gwarantujący szmal. Kuszące były media, bo poprzez nie można było zapanować na duszami, czyli wyborcami. Dziś wiemy, jak było to ważne. Ten ma władzę, kto ma media. Ten ma rację, kto może mówić w państwowej telewizji czy w ogólnopolskim dzienniku. Nie ma racji ten, kogo nie pokazuje codziennie telewizja. Zły jest ten, kogo telewizja napiętnuje.

Dopóki obie strony, budując własny rynek medialny, zajęte były sobą, opinia publiczna o takich aferach jak Rywina, nie dowiadywała się. Co więcej, panował swoisty sojusz. Agora nie widziała większych zagrożeń dla demokracji, czytaj dla siebie, w opanowaniu telewizji publicznej przez jedną opcję, której była współuczestnikiem. Jedni i drudzy potępiali i potępiają Radio Maryja. Wcześniej zagrożenie widzieli w oszołomach z rządu Jana Olszewskiego. Nie było głosów oburzenia na działalność Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, dopóki spełniała oczekiwania coraz potężniejszej Agory. Przez lata nie kwestionowano, jak KRRiT dzieliła stanowiska w radach nadzorczych i zarządach mediów publicznych dla swoich partyjnych kolegów z SLD, PSL i UW.

To, o co w kółko pyta poseł Zbigniew Ziobro z PiS-u, można sprowadzić do jednego fundamentalnego pytania: Kto naprawdę rządził i rządzi polskimi mediami? Z odpowiedzią mają trudności świadkowie z jednej i z drugiej strony, bo jedni i drudzy mieli i mają wpływ na media. Dopóki interesy były wspólne, panowała zgoda. Niepisana umowa obowiązywała, aż przyszedł Rywin do Michnika, a właściwie dopóki Michnik nie włączył magnetofonu. Jak się potem okazało, dla części „towarzystwa” najbardziej oburzające było nie to, że Rywin chciał skorumpować Agorę, ale to, że Michnik nagrał i upublicznił tę rozmowę.

Widocznie zaczęła się wojna. Rynek medialny po kolejnych transformacjach i roszadach jest już właściwie zapełniony. Za późno na budowanie od zera. Medialne wpływy można dziś poszerzyć jedynie przez wykupienie lub przejęcie tych, którzy są na rynku. W eterze jest ciasno, liczba stanowisk kierowniczych jest ograniczona, a funkcjonowanie rynku ma szczegółowo regulować ustawa. Trzeba więc ustawę odpowiednio „ustawić”. I to jest jeden z frontów wojny o wpływy w mediach, a tym samym o dochody z reklam. Wydawałoby się, że skoro poszło o zapisy Ustawy o Radiofonii i Telewizji, to prace nad nią powinny być zawieszono. Wręcz przeciwnie.

Prace trwają, dzięki czemu można szantażować drugą stronę, bo ma się instrumenty, oczywiście prawne.

Oficjalnie mówi się, że Polska jest w przededniu akcesji do Unii Europejskiej. Nieoficjalnie wiadomo, że na wprowadzenie w Polsce europejskich liberalnych przepisów czekają zagraniczne koncerny medialne. To przed nimi ostrzegają, wezwani przez Sejmową Komisję Śledczą na świadków: Jakubowska, Czarzasty, Kwiatkowski – przedstawiciele grupy „trzymającej władzę”. Tymczasem ta grupa zawłaszczyła media publiczne dla siebie. Rządzi nimi od wielu lat i kombinuje jakby je przejął na własność. Jednocześnie słyszymy, jak ci sami „ostrzegają” przed krwiożerczym kapitałem z Zachodu, który ma zdominować polskie media. I nawet powołują się na polską rację stanu. Jakaż to hipokryzja! Mogliby się o to martwić, gdyby już w roku 89 pozwolili społeczeństwu decydować o kształcie mediów publicznych. Gdyby media rzeczywiście były pluralistyczne, służyły społeczeństwu, a stanowiska w nich obsadzano kompetentnymi ludźmi, wybieranymi w drodze konkursu.

Nie mniej cyniczna jest zagrywka tych, którzy do swoich interesów wciągają instytucje europejskie, poprzez które chcą udowodnić brak demokratycznych zasad w funkcjonowaniu polskich mediów, a nawet naruszanie demokracji w Polsce. Zredagowanie w kraju tekstu dla deputowanego europejskiego, by wygłosił go za granicą jako własny, przywołuje najgorsze skojarzenia: czasy saskie, rozbiory, Targowicę. Jest to jeszcze jeden dowód, że ci, którzy „trzymają władzę”, nie potrafią rządzić Polską.

Przenieśmy się do sali kolumnowej Sejmu, gdzie odbywają się przesłuchania Sejmowej Komisji Śledczej. Z badań opinii publicznej wynika, że duża część społeczeństwa nie wierzy w skuteczność działania tej komisji. Winni się nie znajdują poza oczywiście Rywinem, któremu chodziło o pieniądze. Oznacza to, że społeczeństwo nie ma zaufania do władzy; a szczególnie do wymiaru sprawiedliwości. Nie wierzy się w uczciwość elit władzy.

Jednocześnie telewizyjne spektakle Komisji cieszą się popularnością. Dlaczego? – Bo w czasie pracy komisji i zeznań świadków odsłania się zgnilizna władzy.

Wbrew intencjom niektórych ujawniają się prawdziwe mechanizmy władzy III RP. Korupcja, nagminne przenikanie się biznesu z polityką, prywata, nepotyzm, konflikt interesów, cynizm. I wciąż te same nazwiska. Zeznający pod przysięgą ludzie niby odpowiedzialni, zasłaniają się brakiem pamięci, „kręcą”, zmieniają zeznania, odwołują to, co powiedzieli wcześniej, a nawet kłamią. Widać, że prawo nic dla nich nie znaczy. Lata bezkarności, zadufania w siebie i siłę swojego środowiska uczyniły z nich ludzi bezkarnych. Liczy się układ i koneksje „na górze”. Znajomości i powiązania, to jest prawdziwy kapitał. Przynależność do towarzystwa, między innymi z „Ordynackiej”, zapewnia perspektywę, bezpieczeństwo i dobre samopoczucie („odpowiem z największą przyjemnością”, „jestem z tego dumny”).

Telefoniczne billingi uruchomiły efekt lawiny. Takiego obrotu rzeczy chyba nikt nie mógł zaplanować. Dlaczego aż tylu polityków dzwoniło w ubiegłym roku do producenta filmowego, o którym mówi się, że nie był związany z bieżącą polityką? Może dowiemy się podczas dalszych przesłuchań? Wiemy już, że komisja śledcza nie otrzymała billingów premiera ani prezydenta. Wciąż nie wiemy natomiast, czy przed komisją stanie prezydent Aleksander Kwaśniewski, a powinien.

Czy dobrze, że komisja została powołana? Dobrze, bo dzięki niej widzimy, że jest gorzej, niż można było przypuszczać. Prawda zawsze jest lepsza od kłamstwa, nawet, jeśli jest nie do zaakceptowania. Ale co będzie, jeżeli komisja śledcza niczego konkretnego nie ustali? Już z dyskusji w gronie jej członków wyraźnie widać, że większość z nich rządzi się parytetem partyjnym, postępuje w myśl tego samego mechanizmu, jaki jest przedmiotem ich dociekań. Większość dba głównie o wizerunek partii, która ich oddelegowała do pracy w komisji. Głosowanie nad jakimkolwiek wnioskiem jest tak samo upartyjnione, jak na sali obrad Sejmu. Rozmowy w punkcie „sprawy bieżące” nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Aż strach pomyśleć, że zgnilizna pokazana w świetle kamery będzie się rozszerzać na całą Polskę, wszak ryba psuje się od głowy.

Wojciech Reszczyński



fot. J. Wróblewski